Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 20 Kwietnia 1910 Nr. 90

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupeżye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Środki ku uzdrowieniu finansów państwa i krajów.

Koło Polskie żąda jasnej i celowej polityki finansowej. — Minister Biliński musi zaniechać restrykcyj budżetowych. — Deficyt państwowy wynosi 70 milionów. — Uchwalenie pożyczki. — Sanacya finansów krajowych. — Nowe podatki i zamierzane podwyższenie opłat pocztowych. — Sytuacya parlamentarna.

Ostra onegdajsza rezolucya Koła polskiego, skierowana przeciw polityce ministra Bilińskiego, który z powodu pustki w kasach państwowych dokonał szeregu skreśleń budżetowych, wywarła w kraju jak najlepsze wrażenie. Prezes Koła dr Głąbiński zamanifestował tą rezolucyą, że Koło polskie właśnie dlatego, że jest stronnictwem państwowem, wymaga od rządu polityki celowej i interesów kraju lekceważyć nie pozwoli. Minister Biliński chciał w tym roku budżet Galicyi uszczuplić o 15 milionów koron (w znacznie większej mierze, niż budżety niemieckich krajów!!) Do akcyi przeciw skreśleniom przyłączyły się też i inne stronnictwa, Niemcy i Czesi.

Finansowa polityka ministra Bilińskiego, którą cechuje bezradność i brak energii, doznała wielkiej porażki. Koło polskie przez usta swego prezesa zażądało zaprzestania dwuznacznej niepewnej taktyki finansowej. **Obecny deficyt państwa wynosi 70 milionów koron.** Trzeba zdać sobie sprawę z tego faktu. Skreśleniami budżetowemi nie załata się dziury, ale zaszkodzi się krajom (w pierwszym rzędzie Galicyi!) Koło polskie wezwało ministra skarbu — a przyklasnęły Kołu wszystkie stronnictwa — aby wypełnił postanowienia projektowanego budżetu, konieczne dla dobra krajów, a deficyt starał się pokryć nieuniknioną tak czy siak pożyczką.

* * *

Ale na tem jednem *monitum* dla ministra skarbu nie kończy się akcya dra Głąbińskiego. Dr Głąbiński, dając pierwszy impuls, zamierza politykę finansową państwa wprowadzić na tory sanacyi. Parlament nic nie robi, rząd jest bezradny, a przynajmniej bezczynny — a kraje czekają, zagrożone ruiną. Taki stan nie może trwać dłużej; energiczna akcya finansowa jest konieczna. Jakoż czeskie „Narodni Listy", na podstawie informacyi z kół polskich piszą:

„Niechaj nikt nie sądzi, że akcya dra Głąbińskiego skończy się na podwyższeniu pożyczki 180 milionów koron. Jest to dopiero początkek akcyi. Główną rzeczą jest sanacya finansów krajowych i to natychmiast po Zielonych świętach. Koło polskie będzie się energicznie domagało przeprowadzenia reformy podatkowej, a wiedząc, że nie da się to naraz zrobić, chce na razie domagać się przedewszystkiem załatwienia tych podatków, które są w związku z finansami krajowymi, a więc **w pierwszym rzędzie podatku od wódki.** Koło polskie nie myśli czynić trudności w polepszeniu budżetu, bo nie chce chronicznego deficytu, ale przedewszystkiem muszą być uzdrowione finanse krajowe. Mamy wrażenie — kończy wspomniany dziennik — że pamiętne nocne posiedzenie Koła polskiego stanie się *punktem wyjścia do wielu ważnych wydarzeń* i że zbliża się czas bardzo zajmujący".

* * *

W komisyi budżetowej minister Biliński oświadczył jednak, że chcąc cofnąć skreślenia budżetowe i zarazem pokryć deficyt państwowy, potrzebowałby prócz już żądanej pożyczki 182 milionów (na wydatki wojskowe, wynikłe z aneksyi) jeszcze dalszej pożyczki w kwocie 42 milionów. Rząd czekają wielkie wydatki. Do owych 42 milionów kor. przychodzi jeszcze teraz 6 milionów kor. uchwalonych agraryuszom, 3 miliony kor. dla ustawy o pensyonistach st. stylo, która niewątpliwie będzie uchwaloną i jeszcze kilka innych pozycyj, co razem podwyższa deficyt do sumy **70 milionów koron.**

W poniedziałek odbyło się znowu posiedzenie komisyi budżetowej. Dr Głąbiński zaznaczył znowu w obszernej mowie konieczność wprowadzenia ładu w zagmatwaną gospodarkę finansową i zgłosił rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby do czasu konstytucyjnego załatwienia budżetu zaniechał skreśleń pojedynczych pozycyj budżetowych i aż do tego czasu trzymał się w gospodarce finansowej prowizoryum budżetowego na rok 1910".

Wkońcu zauważył dr Głąbiński, że akcya Koła polskiego jest rzeczową i konsekwentną i nie ma żadnego osobistego ostrza przeciw Bilińskiemu.

Przemawiali z kolei Eilenbogen, Kolischer, wreszcie pos. Steinwender zaproponował projekt ustawy, wedle którego na niepokryte jeszcze nadzwyczajne zapotrzebowania wojskowe w sumie 271,000.000 kor. **upoważnia się ministra skarbu po podjęcia operacyi kredytowej celem otrzymania sumy 220,000.000 kor.** Na pokrycie reszty w sumie 51,000.000 kor. nie będzie się zaciągać nowej pożyczki. Minister skarbu począwszy od r. 1911 corocznie ma wstawiać sumę 10 milionów koron na pokrycie długów państwowych dopóty, aż powyższa pożyczka będzie umorzoną. Nadto zaproponował pos. Steinwender rezolucyę: Komisya finansowa wypracuje jak najspieszniej wnioski, przez któreby zapotrzebowanie państwa i krajów przynajmniej w części prowizorycznie zostało pokryte.

Minister Biliński zgodził się na wszystkie powyższe rezolucye. W głosowaniu **uchwalono rezolucye** Głąbińskiego i Steinwendera **25 głosami** przeciw 21.

Nowe podatki i podwyższenie opłat podatkowych. — Sytuacya parlamentarna.

Jakiż będzie *skutek* rezolucyj Koła i jaki *rezultat* powyższej dyskusyi budżetowej?

Oto przedewszystkiem minister Biliński otrzyma upoważnienie do **zaciągnięcia pożyczki w kwocie 220 milionów.** Restrykcye (skreślenia) budżetowe muszą być jednak zaniechane, **zatem kraje szkody nie poniosą.**

Celem sanacyi budżetu państwowego i budżetu krajów mają być w **najkrótszym** czasie uchwalone w Izbie posłów **nowe podatki** (w formie „prowizorycznej"). Celem sanacyi finansów krajowych przedewszystkiem ma być uchwalony **podatek wódczany** (alkohol podrożeje o 50 hal. na litrze). Także podatek od piwa i wina powinien być podwyższony, ale na to nie zgodzą się Niemcy i Czesi.

Celem sanacyi państwowych finansów poseł Steinwender przygotowuje wniosek o podwyższenia **należytości pocztowych na rok bieżący o 15,000.000 koron,** a na dalsze lata nawet o 40,000.000 koron. To podwyższenie **opłat pocztowych** i tak już bardzo wysokich, *wywołuje wielkie zaniepokojenie i spotka się z najostrzejszą opozycyą ludności, a zwłaszcza kół kupieckich.*

Czy zamierzona podwyżka podatku spadkowego i osobisto-dochodowego da się naprędce i „prowizorycznie" wprowadzić, to jest bardzo wątpliwem. W każdym razie musimy się przygotować na nowy podatek *wódczany* i zapewne *nowe opłaty pocztowe!*

Sytuacya parlamentarna, skutkiem uchwał Koła i przeprowadzonej dyskusyi budżetowej wyjaśniła się i uspokoiła. Wobec deficytu państwowego stronnictwa okazują chęć do pracy. Żądania wyklarowania stosunków, utworzenia większości pracy, stałej reformy regulaminu i wreszcie rekonstrukcyi gabinetu (żądania podnoszone głównie przez Koło polskie i partyę chrześcijańsko socyalną) zaznaczają się z coraz większą siłą.

Wiec szkolny w Polskiej Ostrawie.

W niedzielę, w ogrodzie Tomsa w Polskiej Ostrawie odbył się imponujący wiec polski w sprawie szkolnictwa na Śląsku. Zebrało się kilka tysięcy ludzi z różnych miejscowości: Bogumina, Gruszowa, Michałkowic, Orłowej, Cieszyna, Lutynii, Rychwałdu etc. Na wiec przybyli posłowie parlamentarni: Buzek, Tomaszewski, Wiącek, Daszyński i Kunicki. Z Krakowa przybyli na wiec reprezentanci różnych towarzystw oświatowych i narodowych. Z ramienia T. S. L. brał udział w wiecu dr. Natanson, im. „Straży Polskiej" prof. Magiera, im. Koła Pań T. S. L. p. Siedlecka etc. (Udział byłby znacznie większy, ale równocześnie odbywały się uroczystości W. Krakowa, a w Wiedniu sytuacya polityczna wymagała również obecności posłów).

Na Śląsku robotnicza ludność jest w znacznej części socyalistyczną, bardzo silne wpływy ma jednak organizacya narodowo-demokratyczna. To też i na wiecu reprezentowani byli narodowi demokraci i socyaliści. Trzeba uznać, że socyaliści sprawę szkół polskich na Śląsku gorąco popierają. Czynią to oczywiście przedewszystkiem z pobudek partyjnych, taktycznych, chodzi im głównie o środek oddziaływania na robotników; ale jakiekolwiek są pobudki, skutek w tym wypadku jest dobry. P. Daszyński na Śląsku robi zresztą działacza, który na polu szkolnictwa narodowego pragnie iść — i nawołuje do tego — ręka w rękę ze stronnictwami narodowemi. Więc wiec okazał zgodę i jednomyślność — a posłowie Tomaszewski, Buzek i Wiącek obiecywali śląskim Polakom skuteczne, wytrwałe poparcie Koła polskiego.

Obrady zagaił imieniem komitetu rodzic. p. Papuga; przewodniczyli posłowie Kunicki i Wiącek. Referaty na temat upośledzenia szkolnictwa polskiego na Śląsku wygłosili: poseł Daszyński i p. Bolesław Włodek, kierownik szkoły Macierzy śląskiej w Polskiej Ostrawie. Wkońcu swego przemówienia pos. Daszyński wzywał do miłości ojczyzny i języka polskiego i apelował do posłów z Koła polskiego, by energicznie pomogli Polakom na Śląsku w walce o sprawiedliwość, szkoły polskie i podeptane prawa narodowe.

P. Włodek wykazał na podstawie statystyki pokrzywdzenie ludności polskiej na Śląsku pod względem szkolnictwa. Według ostatniego spisu ludności z r. 1900 w 10 gminach położonych w pobliżu Ostrawy jest 22.492 Polaków, 27.418 Czechów i 3.339 Niemców. Z tego na 1.140 Czechów przypada 1 szkoła czeska, na 660 Niemców 1 szkoła niemiecka, a na **5.623 Polaków 1 szkoła polska** i do tego w przeważnej części są to prywatne szkoły polskie, utrzymywane przez Macierz śląską. Na całym Śląsku jedna szkoła wydziałowa przypada na 4.017 Niemców, jedna na 21.388 Czechów, a jedna szkoła wydziałowa polska na 218.869 Polaków!

Na polu szkolnictwa średniego ludność polska pozostaje również na szarym końcu. 56.240 Niemców posiada 9 zakładów średnich, 85.553 Czechów jeden, a 218.869 Polaków dwa, a właściwie jeden zakład, ponieważ seminaryum polskie w Cieszynie faktycznie nie istnieje. Istnieje tam bowiem tylko paralelka polska, ale absolwenci jej nie otrzymują posad. Mowca zwrócił się następnie ostro przeciw utrakwizacyi szkół na Śląsku.

Następnie przemawiali posłowie Tomaszewski, Buzek i Wiącek, którzy przyrzekli uzyskać poparcie Koła Polskiego i pomoc tegoż w walce o prawa narodowe i polskie szkolnictwo. Energiczną mowę posła Wiącka — kilkakrotnie przerywał komisarz rządowy.

Z kolei przemawiali prof. Magiera i dr Natanson z Krakowa, wreszcie czeski soc. Sedlaczek (któremu nie pozwolono atakować Koła polskiego). Wiec uchwalił szereg rezolucyj. Między innemi:

1) Żądamy utworzenia szkół publicznych polskich w polskich gminach. Domagamy się paralelek i VI. klasy dla polskiej szkoły w Michałkowicach;

2) Protestujemy przeciw systematycznemu gwałceniu ustaw państwowycp, zasadniczych ustaw szkolnych i zasad pedagogicznych, jakiego dopuszczają się śląskie władze szkolne, a przedewszystkiem śląska Rada szkolna krajowa przez utrakwizowanie szkół polskich.

Uchwalono też żądać założenia kursu wydziałowego w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Bobrku i budowy tamże internatu.

Wreszczcie uchwalono rezolucyę:

Ludność polska zgromadzona na wiecu w Polskiej Ostrawie zwraca się z prośbą do wszystkich polskich Towarzystw kulturalnych i oświatowych — ażeby w obecnym roku grunwaldzkim przyczyniły się do powstania na Śląsku cieszyńskiem najbardziej niezbędnych szkół polskich.

Uchwalono również szereg rezolucyj w sprawie sądownictwa śląskiego — domagających się sądów i urzędników polskich.

Po wiecu udali się zebrani w wielkim i poważnym pochodzie demonstracyjnym do pobliskich Michałkowic, gdzie od 3 miesięcy trwa strejk szkolny dzieci polskich, ponieważ szkołę polską umieszczono tam w trupiarni cholerycznej. W pochodzie śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy naród do boju".

Wrażenie tego imponującego liczbą, spokojem i powagą wiecu było w Polskiej i Morawskiej Ostra-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

11 Ciąg dalszy.

Niebawem niewielki ogród, należący do domu doktora, nie wystarczał im do zabawy. Poczęli oboje czynić wyprawy przez parkan do sąsiedztwa. Za parkanem ciągnął się ogromny park.

Oderwali dwie spróchniałe deski parkanu i w ten sposób uzyskali dostęp do parku, do „lasu dziewiczego", jak go Staś, oczytany w opowieściach z życia Indyan, nazywał. Ale wprzód trzeba było jeszcze utorować sobie drogę przez iście nieprzebyty gąszcz młodych świerków i splątanych krzewów. Obłamując i wycinając gałęzie przebijali się przez zarośla i wreszcie z podrapanemi rękami i twarzami dotarli do ścieżki, którą ostrożnie, z obawy przed odkryciem, posuwali się w głąb parku.

Cisza panowała dokoła, tylko świergot niezliczonych ptaków, gnieżdżących się wśród gałęzi starych drzew, rozbrzmiewał wesoło, łącząc się z poszumem wiatru w jedną symfonię leśną. Bo stary ten park był prawdziwym lasem, nie znającym od dawna ręki ogrodnika. Ścieżki zarosły trawą i krzakami, gubiły się w gąszczu...

Dzieci ciekawie i bojaźliwie szły prosto przed siebie ścieżką, zielonym pomrokiem zacienioną. Naraz ścieżka się rozszerzyła i rozwidniła, drzewa się rozstąpiły — i dzieci ujrzały przed sobą mały stawek, zarosły sitowiem i liliami wodnemi. Powierzchnię wody pokrywała zielona pleśń niby dywanem. Na brzegu stał jakiś posąg greckiego bóstwa, tak zwietrzały, skruszony i poczerniały, że trudno było rozpoznać, co przedstawia — a opodal znajdowała się ławka kamienna.

Kazia i Staś przystanęli, trzymając się za ręce.

Nigdy nie czuli się tak osamotnionymi i tak blisko siebie. Istotnie, krajobraz, w którym tworzyli stafaż, był tak niezwykły i tak dziki, że mogli czuć się zdala od świata. Świergot ptaków, przestraszonych na chwilę inwazyą niezwykłych gości, z podwójną rozbrzmiewał siłą; wiatr, uczajony w gęstwie listowia, szeptał dziwne słowa; u brzegu stawku słychać było plusk żab, wyłaniających się z zielonej bagnistej topieli. Światło dnia, przefiltrowane przez gąszcz zielony, kładło na twarze dzieci dziwne refleksy...

Kazia szepnęła, trochę zmienionym głosem:

— To wygląda jak zaklęte jeziorko. Chcesz usiąść tu na ławce?

Staś odpowiedział:

— Dobrze, jeśli ty chcesz.

Usiedli na omszałym, chłodnym głazie. Jakiś czas milczeli oboje; cisza, pełna świergotu ptaków i poszumu wiatru, wprawiała ich w pomieszanie. Staś rozkoszował się nią z pewną bojaźnią.

Kazia próbowała roześmiać się.

— Dlaczego mi się tak przypatrujesz? Mógłby ktoś myśleć, żeś mnie nigdy nie widział.

Staś szepnął:

— Widziałem cię nieraz... Ale ty jesteś tak ładna.

Po raz pierwszy powiedział jej te słowa. Dziewczę doznało silnego wzruszenia; dumna ze swej piękności utkwiła w chłopcu oczy, błyszczące jak ciemne szmaragdy.

Z tym instynktem cór Ewy, który kładzie w usta dziewcząt słowa, co burzą krew w żyłach młodych chłopców, odezwała się:

— Czy ty mnie kochasz?

Ciąg dalszy nastąpi.

wie potężne. — Licznie skonsygnowana żandarmerya i policya nie znalazła powodu do czynnego wystąpienia.

Wiec czeski jako kontrdemonstracya zrobił zupełne fiasko.

Wypadki i katastrofy awiatyczne.

Niefortunny wzlot we Lwowie. — Nie świetny interes. — Wypadek Guyota w Warszawie. — Katastrofa balonu „Delitsch". — Piorun uderza w balon.

Niefortunny wzlot we Lwowie przypisać trzeba w pierwszym rzędzie niedoświadczeniu pilota. Jednakowoż „Związek awiatyczny politech." tłómaczyć chciałby niepowodzenie trudnościami terenu. Otrzymujemy bowiem od „Związku" pismo, z którego wyjmujemy niektóre ustępy:

„Wiadomo, że jednym z warunków udania się wzlotu jest niezbyt wielka prędkość wiatru, nie przekraczająca pewnej granicy. W sobotę około południa była wprawdzie prędkość wiatru bardzo duża, przekraczająca znacznie dopuszczalną granicę 6 metrów na sekundę i dlatego tak długo wahano się z wywieszeniem chorągwi, oznajmiającej odbycie się wzlotu, ale ponieważ po godzinie 1 przyrządy mierzące prędkość wiatru okazywały silną tendencyę do uspakajania się atmosfery, zdecydowano się na wzlot i rzeczywiście powietrze uspokoiło się, ale znacznie później, tak, że wzlot dopiero po godzinie 5 mógł być bez obawy rozpoczęty. Natomiast niekorzystny był kierunek wiatru, który wymagał startowania i pod górę i w dodatku na nierównym i miękkim terenie; te trzy czynniki główne, to jest kierunek wiatru, miękkość terenu i startowanie pod górę, nie pozwoliły latawcowi nabrać prędkości, potrzebnej do uniesienia się w powietrze.

Dopiero kiedy ustawiono latawiec w miejscu, gdzie teren nie był tak bardzo stromy, wzniósł się w górę i na długości kilkudziesięciu metrów przeleciał w wysokości około 10 metrów ponad ziemią. Nie osięgnął jednak, dostatecznej wysokości, potrzebnej do wykonania zakrętu, przy którym latawiec zawsze się trochę obniża. Przy zakręcie latawiec opadł tak nisko, że lewe koło dotknęło ziemi i weszło do bruzdy, podczas gdy prawe znajdowało się znacznie wyżej; to spowodowało katastrofę, latawiec się przechylił, lewe skrzydło zawadziło o zagon i złamało się. Złamały się również 4-ry podłużniki i śruba powietrzna. Pilot Jan Grand, wyuczony w szkole Bleriota, tylko swej zręczności zawdzięcza wyjście cało z katastrofy. Gdyby teren był równy, nie pociągnęłoby to za sobą żadnego wypadku, bo latawiec dotknąwszy ziemi obydwoma kołami, odbiłby się i znowu uniósł. W pierwszym więc rzędzie przyczyną katastrofy jest nierówność terenu, nie pozwalająca na lądowanie w dowolnem miejscu".

Mimo wielkiego zainteresowania się publiczności wzlot *nie był świetnym interesem finansowym*, bo „Związek" pisze:

„Pozostaje podnoszona kwestya zwrotu pieniędzy za bilety. Pomijając fakt, że uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, ażeby wzlot się odbył, rozumiemy, że to nie wystarcza, ale pieniędzy za sprzedane bilety zwrócić nie możemy. Koszt urządzenia wzlotu jest tak olbrzymi, że dochody za sprzedane bilety nie pokrywają go ani w połowie. Mylne jest twierdzenie, żeśmy zebrali ze sprzedaży biletów olbrzymie sumy. Rachunki sporządzone na razie z przybliżoną dokładnością wykazują dochód ze sprzedaży biletów około 10.000 (dziesięć tysięcy) koron, podczas gdy wydatki znacznie go przewyższą.

Wszystko to stwierdzić możemy książkami kasowemi. Oto jest powód, który nie pozwala nam zwrócić pieniędzy za sprzedane bilety; ale skoro latawiec zostanie naprawiony, co może być uskutecznione w ciągu 3—4 dni, urządzimy drugi wzlot, na który będą ważne bilety sobotnie. Gdyby mimo wszystko i tym razem wzlot się nie udał, oddajemy nasze książki kasowe sądowi obywatelskiemu do przeszkontrowania i ewentualną nadwyżkę dochodów nad rozchodami ofiarujemy w zupełności na cele dobroczynne".

Niedzielny wzlot aeroplanu Bleriota z pilotem Guyotem na polu mokotowskiem w Warszawie zakończył się znowu katastrofą. Ponieważ Guyotowi stale towarzyszy niepowodzenie w Warszawie, konsorcyum, finansujące na Warszawę jego wzloty, zerwało z pilotem umowę, wobec czego Guyot celem zrehabilitowania swej sławy, urządził w niedzielę o godz. 6 wieczorem wzlot na polu mokotowskiem. Niezadowolony z nowego motoru Anzaniego, zastąpił go starym, poprzednio używanym. Pogoda była piękna, jedynie czasem zrywał się silniejszy podmuch wiatru. Guyot wzniósł się na wysokość 20 metrów, gdy w tem w jedno ze skrzydeł wionął silniejszy wiatr, wytrącając aparat z równowagi. Przytomny pilot nachylił się na bok dla utrzymania równowagi, gdy jednak zrozumiał, że katastrofy nie da się uniknąć, spuścił szybko aeroplan ku ziemi i w odległości 2 metrów od poziomu wyskoczył z aeroplanu, uderzając twarzą o ziemię i doznając nieznacznych obrażeń. Maszyna rozbiła się w kawałki.

* * *

Historya aeronautyki zapisać musi znowu cztery ofiary zdobywania powietrza. W nocy z soboty na niedzielę balon „Delitzsch", należący do Stowarzyszenia żeglugi powietrznej Parsevala, został podczas gwałtownej burzy ugodzony piorunem. Balon eksplodował, a czterej aeronauci, zajmujący miejsce w łodzi, runęli na ziemię i ponieśli śmierć na miejscu.

Z Bitterfeld telegrafują:

W łodzi balonu zajęli miejsca: p. Luft, członek Stowarzyszenia Parsevala, kupiec Leuchsenring, weterynarz Hoecker i kupiec Graupner z Lipska. Wszyscy odbywali już kilkakrotnie podróże powietrzne. Tym razem postanowili odbyć podróż na wielką odległość; to też zabrali znaczną ilość prowiantu i poczynili wszystkie potrzebne przygotowania. Warunki atmosferyczne wydawały się sprzyjające. Balon wzniósł się o godz. 6 wieczorem w górę.

Około północy później nadciągnęła gwałtowna burza. Balon znalazł się nagle wśród morza chmur, rozświetlonego kiedy niekiedy błyskawicami. Żeglarze powietrzni uświadomili sobie zapewne grożące im niebezpieczeństwo. Jak można wnioskować na podstawie zbadania aparatów zapisujących automatycznie wysokości, żeglarze wyrzucili znaczną ilość balastu, chcąc wznieść się w górę, po nad sferę burzy. — Podczas tego manewrowania zaskoczyła ich katastrofa. — Balon, pędzony wichrem ku południowemu zachodowi, został *ugodzony piorunem*, gaz zapalił się i wybuchnął, a łódź runęła na ziemię. Wedle opowiadań okolicznych wieśniaków, katastrofa wydarzyła się około godziny 1 w nocy.

Gdy w niedzielę o godzinie 6 rano jeden z mieszkańców miejscowości Eschwege — gdzie katastrofa się wydarzyła — wyszedł z domu, aby pójść do stajni, ujrzał z przerażeniem rękę ludzką, wysterczającą pod murem w ogrodzie. Zbliżył się ku temu miejscu i spostrzegł na drzewie szczątki balonu. — Nieco dalej leżała zdruzgotana łódź i zwłoki nieszczęśliwych aeronautów. Wszelka pomoc była już bezcelową. Zwłoki potrzaskane przewieziono do kostnicy miejscowego szpitala. Chłopi przy pomocy lin ściągnęli szczątki balonu z drzewa.

Na zwłokach znać ślady poparzenia tak, że przebieg katastrofy nie ulega wątpliwości.

ZE SWIATA

Nowi komendanci. — Masowe otrucie. — Nowa wyprawa Shackletona.

Nowi komendanci. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił przeniesienie w stan spoczynku jeneralnego inspektora piechoty Alberiego i zamianowanie generalnymi inspektorami piechoty komendanta 7 korpusu Franka i 3 korpusu Potiorka. Feldmarszałkowie porucznicy Szyjkowski i Seefranz mianowani komendantami korpusów 3 względnie 7. Komendantem korpusu krakowskiego zamianowany został feldmarszałek porucznik Weigl. Komendant korpusu przemyskiego Ihn przeniesiony w stan spoczynku; w jego miejsce zamianowany został feld. por. Perkulla.

Masowe otrucie. W czasie zapust, jak donoszą z Simbirska, zaszedł w pow. Ordatowskim następujący smutny wypadek. Na stacyi Czamrinke kolei Moskiewsko-Kazańskiej jakiś handlarz przywiózł partyę zepsutych ryb, zakupionej przez niego, gdzieś aż w Syberyi i ogłosił wyprzedaż takowej za bajecznie niską cenę (około 6 kop. za funt). Włościan, amatorów na ryby, znalazło się sporo, przeważnie z okolicznych wsi. Wszelako rezultat tego był niespodziewanie fatalny. Ryby okazały się trujące i w wielu wioskach wywołały masowe zatrucia, kończące się w większości wypadków śmiercią. Naogół zaś zmarło od spożycia „tanich" ryb około 150 osób.

Nowa wyprawa Shackletona. Znany badacz podbiegunowy porucznik Shackleton, który wyjechał obecnie na szereg odczytów do Ameryki, zamierza w niedługim czasie zorganizować nową wyprawę do bieguna południowego na miarę dotychczas niebywałą. Z wykonaniem swego projektu pragnie Shackleton wstrzymać się aż do powrotu kapitana Scotta z podróży, nie ma bowiem między Anglikami tej zawiści, co między podróżnikami amerykańskiemi. Za punkt wyjścia zamierzonej przez Shackletona ekspedycyi do bieguna południowego wyznaczony jest w Kap Adair. Zadaniem jej cele naukowe, specyalnie zaś badania geograficzne. Shackleton zamierza wyjechać z końcem r. 1911. Środków do wyprawy dostarczą mu jego przyjaciele.

Z KRAJU.

Liga Pomocy Przemysłowej.

Wydział „Ligi Pomocy Przemysłowej" odbył posiedzenie pod przew. prezesa ks. Andrzeja Lubomirskiego.

W posiedzeniu wzięli udział między innemi: dyr. Rolle z Podgórza, inż. Żeleński, insp. Ostrowski z Krakowa, Starkiewicz ze Strzyżowa etc. Powzięto następujące uchwały:

1) Przystąpić do założenia we Lwowie stałego Instytutu kursów przemysłu domowego.

2) Przystąpić do wydania drugiego krajowego Skorowidza przemysłu i handlu.

3) **VI Krajowy Zjazd „Ligi Pomocy Przemysłowej" urządzić w roku bieżącym w Krakowie w pierwszej połowie lipca.**

4) Wobec wzrastającego coraz bardziej zakresu działania „Ligi P. P.", która liczy 216 ogniw filialnych w kraju, wysłać deputacyę do Wiednia celem wyjednania u rządu znacznie większych dotacyj.

Wreszcie wydział „Ligi Pomocy Przemysłowej" uchwalił jednomyślnie pełne zaufanie i jak najgorętsze uznanie dla usiłowań podejmywanych przez prez. ks. Andrzeja Lubomirskiego w akcyi uprzemysłowienia kraju, wyrażając prośbę, ażeby i nadal z tym samym zapałem i gorliwością oddawał się tej żmudnej pracy.

Zjazd pocztowy. W niedzielę we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Stow. poczmistrzów i ekspedyentów pocztowych z całej Galicyi. Przewodniczył prezes Dültz. Przed zgromadzeniem udała się deputacya Stowarzyszenia do prezydnta Vopaterniego i złożyła mu życzenia z powodu nominacyi. Prezydent zapewnił deputacyę, że zna położenie ekspedyentów i poczmistrzów i będzie się starał o poprawę ich bytu, prosił jednakże, aby wszelkie postulaty załatwiano najpierw przez dyrekcyę lwowską, a nie przez Wiedeń. Uchwalono zmianę statutu Towarzystwa i postanowiono, aby starać się u dyrekcyi poczt, aby poczty 3 klasy od 1—3 stopnia, będące obecnie pod zarządem urzędników kolejowych, obsadzano oficyantami i ekspedyentami. Uchwalono dążyć do rozszerzenia odpoczynku niedzielnego także na dni świąteczne i starać się o zniesienie popołudniowego urzędowania w niedziele i święta. Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie kasowe, które przedstawia majątek Towarzystwa w sumie 31.307 koron. Prezesem wybrano ponownie E. Dültza. Dla uczczenia byłego prezesa Seferowicza postanowiono utworzyć fundusz dla sierót; w tym celu będą rozpisane do wszystkich ekspedyentów i poczmistrzów odezwy.

Naokoło sceny i estrady.

V. Koncert Tow. muzycznego. W przeciągu kilku miesięcy mieliśmy pięć koncertów symfonicznych Tow. muzycznego. Rekord ilościowy, jakiego Tow. muzyczne nigdy nie osiągnęło, jakościowy, o jakim się nikomu nie śniło. Dokonał tego dzieła nowy dyrektor Tow. p. Feliks Nowowiejski. Ciekawy to człowiek. Zapał, umiejętność, niezmordowana praca i wytrwałość żelazna zrobiły swoje. Tow. muzyczne spełnia obecnie świetnie zadanie. P. Nowowiejski stworzył falangę gorących zwolenników, ale ta falanga nie jest chwilową; to falanga ludzi wykształconych i wymagających, która widzi, że warto pracować z takim dyrektorem, więc też niema obawy o zapał takiej falangi. Z przyjemnością garniemy się do takiego towarzystwa. Koncert wczorajszy odbył się w sali przepełnionej publicznością, wśród której była niezwykła ilość duchowieństwa.

Uwertura „W Tatrach" Żeleńskiego wypadła nad podziw pięknie. — Bardzo dobrym pomysłem należy nazwać wznowienie utworu Saint-Saensa p. t. „Taniec szkieletów". Tempo było nieco za szybkie. Świetny ten utwór, mieniący się barwami, zyskuje na tempie wolniejszem — w ogólności jednak zasługuje wykonanie na gorącą pochwałę, bo chlubnie stwierdziło coraz to większą sprawność orkiestry. Utwór p. Feliksa Nowowiejskiego „Pochód bohatera na Wawel" wypadł wybornie — chóry męskie, niezwykle liczne, brzmiały doskonale.

Największy jednak poklask należy się sumiennemu i pełnemu wyrazu wykonaniu symfonii „Eroica" Beethovena.

Oklaski były rzęsiste i szczere, nie brakło kwiatów, co razem robiło wrażenie dlatego tak sympatyczne, bo świadczyło o uznaniu dla człowieka, najzupełniej na to zasługującego. *Poraj.*

Dyrektor Solski udaje się na gościnne występy do Łodzi, gdzie wystąpi we „Fryderyku Wielkim" i innych dramatach.

„Eros i Psyche" wejdzie w niedzielę znowu na repertuar naszej sceny z p. Sosnowskim (Blaks) i p. Solską (Psyche) w głównych rolach.

Z teatru miejskiego. Do pocztu sztuk oryginalnych, wystawionych w tym sezonie w teatrze krakowskim, przybywa „Sąsiadka", komedya Tadeusza Jaroszyńskiego, autora „Półczłowieka". Komedya ta święciła niedawno tryumfy na scenie warszawskiej, gdzie ją grano trzydzieści razy z górą. — Niezależnie od prób z „Sąsiadki" reżyserya zajęta jest wznowieniem efektownej sztuki Jerzego Żuławskiego: „Eros i Psyche". We czwartek dnia 21 b. m. w „Skizie" Zapolskiej w roli Muszki wystąpi panna Marya Morozowiczówna, córka znakomitego komika sceny warszawskiej, artystka teatru wileńskiego.

„Chantecler" w miejskim teatrze. Skutkiem nieuwagi opuszczone zostało we wczorajszej notatce o wieczorze artystycznym we środę nazwisko pni Ordon-Sosnowskiej, która jako „złota bażantka" odegra z p. Tarasiewiczem fragmenty z „Chanteclera".

Z teatru ludowego. Dziś i jutro jeszcze daną będzie operetka „Za oceanem", która zjednała sobie wśród publiczności wielkie uznanie. P. J. Brzozowska, jako Bebe-Rose, pp. Poleński i Zielińska, jako małżeństwo Mandelblüht i p. Turski, jako Pawliczek, grą swoją i komicznemi sytuacyami budzą salwy śmiechu, a dopełnieniem tego wszystkiego jest p. Szarkowski, jako ojciec dorodnych sześciu córek. — We czwartek wieczór benefisowy p. Stefana Turskiego. Atrakcyą tego wieczoru będą pp.: Brzozowska, Turski, Poleński, prof. Issakowicz, L. Doliński, a na zakończenie wieczoru pieśni, daną będzie operetka Ofenbacha „Czarodziejskie skrzypce". — W piątek premiera „Kolega Crampton" G. Haupmana.

W Parku krakowskim dyr. Rygier rozpoczyna przedstawienia dnia 1 maja dekoracyjnem widowiskiem „Chantecler", przedstawianem obecnie w Wiedniu u Ronachera.

Jubileusz Leszczyńskiego. W teatrze warszawskim obchodzono w dniu 15 b. m. jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy scenicznej jednego z najznakomitszych polskich aktorów Bolesława Leszczyńskiego. Na scenie teatru Wielkiego w wieczór jubileuszowy wystawiono — po raz pierwszy na warszawskiej scenie — dramat historyczny Józefa Szujskiego „Halszkę z Ostroga". Jubilatowi zgotowano wielką owacyę. — Otrzymał on złotą papierośnicę od kolegów, portret swój w pięknych ramach, dużo wieńców i koszów z kwiatami.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Wielki Fryderyk".
Środa: Wieczór artystyczny. Program:
„Chantecler".
„Śmierć Ofelii".
„Monolog rosyjskiego neosławisty".
„Małżeństwo snu".
Czwartek: „Skiz".
Piątek: „Gdy młode wino zakwita".

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Za oceanem".
Wtorek: „Za oceanem".
Środa: „Za oceanem"
Czwartek: Wieczór benefisowy p. Turskiego.

Co słychać w mieście?

Komisaryaty policyjne na Półwsiu Zwierzynieckiem i w Krowodrzy. Jak się dowiadujemy, ministerstwo zgodziło się już na kreowanie dwóch komisaryatów dla Wielkiego Krakowa i na kreowanie jednej posady komisarza, 2 posad urzędników konceptowych i 16 posad ajentów policyjnych. Nowe komisaryaty wejdą niezadługo w życie. Ponadto we wspomnianych dzielnicach pełnić będzie straż żandarmerya aż do 31 grudnia br.

Zwiedzanie Muzeum narodowego. Bardzo często się zdarza, że wycieczki zamiejscowe w czasie zwiedzania Krakowa na zwiedzanie Muzeum narod. wyznaczają godziny, w których Muzeum to jest zamknięte. Dyrekcya Muzeum zawiadamia więc, że nie może zezwolić na zwiedzanie Muzeum kiedyindziej, tylko od godz. 10 rano do 4 po południu.

Aeroplany w Krakowie. Wystawa aeroplanu firmy Rudawski i Spka otwarta zostanie dla publiczności w sobotę w sali hotelu Kleina.

Wczoraj pojawiły się w mieście afisze, zapowiadające wzlot monoplanu Bleriota z pilotem inżynierem Hieronimusem na d. 5 maja pod egidą Klubu automobilistów. Wzlot odbędzie się na krakowskim torze wyścigowym.

Zebranie ludowców w Krakowie. W niedzielę, jak donieśliśmy, odbył się pod przew. pp. Bernadzikowskiego i Bojki zebranie ludowców. Zgromadzenie tego rządowo-chłopskiego stronnictwa zwołane zostało przez p. Stapinskiego z obawy przed groźną lwowską frondą, podjętą przez p. Dąbskiego. Ludowcy lwowscy potępiają zasprzedanie się p. Stapińskiego w służbę wielkim rolnikom i rządowi — i przystąpili ponownie do wydawania gazety „Ludowej", opartej teraz na udziałach chłopów. P. Stapiński, lękając się jej wpływu, chce także swojego „Przyjaciela Ludu", który od czasu krachu Banku parcelacyjnego przestał być złotodajnym interesem, zamienić także na „organ i własność" stronnictwa. Stronnictwo ma się też ściślej zorganizować, zaś p. Stapiński, który zmiarkował, że wysuwanie wszędzie jego osoby szkodzić może stronnictwu, („Bank parcelacyjny" i „Wisła"!) zamierza się usunąć, oczywiście pozornie, na dalszy plan. W kraju chce zasłaniać się Bojką i Bernadzikowskim — i tylko w Wiedniu chce zachować komendę.

Echa jubileuszu Muzeum Narodowego. W tych dniach nadszedł do Krakowa dar jubileuszowy dla Muzeum, zakupiony przez grono obywateli Polaków, zamieszkałych w Kijowie z mecenasem Jarosławem

Zaboklickim na czele. Jest nim głośny swego czasu, pełen poezyi w pomyśle obraz Wilhelma Kotarbińskiego „Mogiła samobójcy“. Muzeum nie posiadało dotychczas w swej galeryi żadnego dzieła W. Kotarbińskiego. „Mogiła samobójcy“, dla braku miejsca w salach nowożytnego malarstwa, wystawioną została tymczasowo w sali tkanin.

Wycieczka uczniów szkoły piekarskiej. Uczniowie drugiego kursu szkoły piekarskiej w Krakowie odbyli wycieczkę naukową w dniu 15 kwietnia b. r. do Bieńczyc pod nadzorem nauczycieli pp. Długoszewskiego i Horowskiego, gdzie zwiedzili parowy młyn, będący własnością pp. Vogelstraucha i Wasserberga. — Dyrektor młyna, p. Macheles, maszynista, starszy młynarz i cały personal nie szczędzili trudu, aby uczniom pokazać i objaśnić wszelkie urządzenia młyna według najnowszego systemu aż do najdrobniejszych szczegółów, za co imieniem szkoły i Cechu piekarzy składamy serdeczne podziękowanie. — *Stanisław Długoszewski*, członek wydziału Cechu piekarzy.

Z Klubu pocztowego. W sobotę, dnia 16 b. m. odegrało Kółko amatorskie Klubu pocztowego obraz ludowy „Chata za wsią“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie, toteż licznie zebrana publiczność darzyła gromkimi oklaskami zasłużoną pracę wykonawców. Po przedstawieniu odbyły się nadprogramowe tańce przy dźwiękach muzyki 56 p. p.

Z Tow. kredytowego rękodzielników. Wczoraj wieczorem odbyło się w Izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie Tow. kred. rękodzielników. Przew. p. Drozdowski poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu prezesowi ś. p. Sulikowskiemu, dzięki któremu Tow. podniosło się z przesilenia w r. 1903 i obecnie coraz bardziej się rozwija. Na wniosek dra M. Geislera udzielono dyrekcyi absolutoryum. Zysk z ubiegłego roku wynosi 6322 kor. 86 hal. Do Rady nadzorczej wybrano na lat 6 pp.: Ludwika Szufę i Konst. Lachowskiego, zastępcami zaś pp.: J. Goldmana i T. Niedzielskiego.

Deputacya Izby rękodzielniczej pod przew. prezesa Kosobuckiego udało się w niedzielę do marszałka Badeniego, któremu podziękowała za subwencyę na budowę Domu rękodzielniczego. Marszałek przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł popierać zawsze żądania rękodzielników.

O pracę dla młodzieży szkoły przemysłowej. Dyrekcya szkoły przem. w Krakowie podaje do wiadomości sfer przemysłowych, że z końcem czerwca br. opuści tutejszą szkołę dwudziestu kilku abituryentów (wydziały: mechaniki, budownictwa i chemii), którzy mogą od razu udać się do zawodowej praktyki przemysłowej. Byłoby rzeczą pożądaną, by młodzież ta znalazła odpowiednie umieszczenia i dlatego dyrekcya oczekuje odpowiednich zgłoszeń.

Kurs dla prelegentów na wsi. Akademickie Koło T. S. L. urządza w dniach od 20 bm. do 10 maja kurs dla prelegentów, pracujących na wsi. Na program złożą się następujące odczyty: prof. dr Bujak: Gmina, włościaństwo w Polsce niepodległej; prof. dr Kutrzeba: Konstytucya 3-go Maja; prof. dr Tokarz: Lud w epoce porozbiorowej; prof. dr Surzycki: Szkolnictwo rolnicze na ziemiach polskich; prof. dr Turczynowicz: Melioracye, jako temat pogadanek na wsi; dr Caro: Wychodźtwo ludowe i zamorskie w Galicyi; Polityka emigracyjna; dr Stafiej: Rządowe i autonomiczne władze w Galicyi; St. Natanson: Zadania i metody oświatowej pracy na kresach; prof. St. Rymar: Kogo na wsi i jak należy oświecać; Mr. Fusch: Walka z pijaństwem na wsi. Wykłady odbywać się będą wieczorem w Uniw. Jagiell.

Szkołę jazdy na rowerze jedyną tego rodzaju w Krakowie otworzył już w bieżącym sezonie Oddział kolarski „Sokoła“ krak., a lekcyi tak jak lat poprzednich udzielać się będzie pod kier. nauczyciela na boisku w gmachu „Sokoła“ od godziny 6-tej rano. Szkołę wyposażono w dobre rowery tak dla pań, jak i dla panów. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ w godzinach od 6—9 wieczór. Wycieczkę inauguracyjną otwarcia sezonu urządza Oddział dla członków i ich rodzin do Wieliczki dnia 5-go a w razie niepogody 8-go maja. Wyjazd kolarzy o godzinie 2-giej po poł. z przed gmachu „Sokoła“, a jadący koleją mają najwygodniejszy pociąg o 1·30 po poł. Na program złożą się: Zawody kolarzy w biegu na 1000 metrów, bieg pieszy na 1000 m., jazda powolna na 50 m., pobyt w parku Mickiewicza i rozmaite zabawy towarzyskie, a wieczór powrót do Krakowa z lampionami, które będzie można dostać na miejscu.

Stow. katolickich stróżów obchodziło w niedzielę w Podgórzu tradycyjne Święcone. Przemawiali ks. Borowiczka i p. Gołąb.

W Tow. Opieki nad zwierzętami wybrano na r. 1910/11 następujący Zarząd: Dr Lubecki, prezes, p. Kolosvary, wicepr., p. Polak, sekretarz, p. Szeligowa, skarbn., p. Jurjewiczówna, bibliot., p. Drozdowski, archiwista; nadto weszli do wydziału pp: Dołkowski, ks. Jarosz, Popielowa, Smółkowicz, prof. Zdziechowski, a do komisyi kontr. pp.: Jabłoński, Baumann i Obermayer.

Aresztowanie kupców. Policya krakowska aresztowała dzisiaj na żądanie sądu wadowickiego dwóch kupców, Józefa Winera, dyrektora Banku w Chrzanowie i Dawida Schenkera z Krakowa, oskarżonych o współwinę w zbrodni oszustwa, popełnionego, jak słychać, na spekulacyach gruntowych. W Wadowicach aresztowano dziś innych obwinionych w tej sprawie.

Nożowcy grasują. W niedzielę o godz. 9 wieczorem przyprowadzono na pogotowie ratunkowe, ciężko rannego 20-letniego wyrobnika St. Kopczyńskiego, którego ubranie było obficie zlane krwią. Nie łada trud mieli dyżurni pogotowia, bo opatrywanie ran trwało przeszło godzinę. Z całego szeregu ran kłutych było pięć głębokich, wszystkie w okolicy klatki piersiowej po stronie grzbietowej, co dowodzi, że rany zostały zadane uciekającemu. Najwięcej krwawiącą ranę otrzymał przez mocne tłuczenie czy szarpanie na ciemieniu w pobliżu skroni. Kopczyńskiego napadło na Ludwinowie 15 drabów, wywierając na nim w ten sposób niewyjaśniony dotąd bliżej akt zemsty. — Jak krwawą była zemsta, dowodem kałuża krwi, która zalała wprost cały pokój na stacyi ratunkowej. Kopczyńskiego, zupełnie wyczerpanego z sił odwiozło pogotowie na oddział chirurgiczny. — Zagraża mu poważne niebezpieczeństwo.

Bójka uliczna, jaka się wywiązała w niedzielę wieczór pomiędzy żołnierzem i 20-letnim piekarzem, Zborowskim, zakończyła się dla obu bardzo smutno. Ranionego kamieniem w głowę Zborowskiego przyprowadził policyant na stacyę ratunkową, a żołnierzowi, który nie dał się aresztować, zabrał bagnet dla stwierdzenia nazwiska i pułku, do którego żołnierz należał.

Uderzony kamieniem w głowę Ignacy Schlücel, cholewkarz, zgłosił się na Pogotowie o pomoc lekarską, której mu udzielono.

Deska spadająca z rusztowania zraniła ciężko w głowę 24-letniego Jana Bereźnickiego, masarza. Ranę opatrzyło Pogotowie.

Za kradzież bielizny aresztowano wczoraj Karola Pajdo, 16-letniego czeladnika malarskiego, którego od dłuższego czasu śledziła policya, jako podejrzanego o kradzież z włamaniem na strych domu l. 9 przy ul. Bożego Ciała; poszkodowanym był p. Schmeidler, kupiec, na sumę przeszło 200 kor. Pajdo ma na sumieniu również wiele innych kradzieży, które w dalszym śledztwie wyjdą z pewnością na jaw.

Świeżą zielenią pięknie okrywające się drzewa na Plantach, niepokoiły i drażniły Stefana Mleczko, 18-letniego młodzieńca, który uszkodził kilka drzewek. Za to dostał się „pod telegraf“.

Ładna przeprowadzka. P. Jakób Wulkan przeprowadzał się niedawno z Wolnicy na ul. Starowiślną. Podczas przeprowadzki zginął mu złoty damski zegarek z 3 dyamentami, wartości 360 kor. Wczoraj przychwycono 32-letniego robotnika, Wojciecha Korbiela, gdy sprzedawał ten zegarek, tłómacząc się, że go znalazł. Fakt, że Korbiela przewoził rzeczy Wulkana, każe się domyślać, że ten zegarek nie tyle zginął, ile został zabrany. Korbiela został aresztowany.

Krwawy napad. Wczoraj wieczór napadł krawiec Władysław Broszkiewicz na ul. Mikołajskiej na Zofię Szczerbową ze Zwierzyńca i do krwi ją poranił. — Aresztowano go.

Złodziej kolejowy, grasujący głównie na linii Kraków-Trzebinia-Granica, Abraham Schreiber, został dzisiaj na dworcu kolejowym aresztowany w chwili, gdy jednemu z pasażerów wyciągnął z kieszeni 50 koron.

Spóźnione święcone chcieli sobie urządzić znani policyi złodzieje kolejowi 19-letni Stef. Kwaśniewski i 31-letni Jan Wąsowicz z Podgórza. Odbili oni drzwi wagonu i wyciągnęli wieprzaka wartości 80 kor., a zawlókłszy go na Zabłocie rozpoczęli rzeź, w czem jednak przeszkodziła im policya i aresztowała ich.

Okradał stale fabrykę wyrobów galanteryjnych p. Kalmusa na Dajworze, robotnik tej fabryki Herscher Gottbetter, lat 29, pochodzący z Humania w Rosyi. Kradzieże powtarzały się systematycznie i były znaczne, ale zarząd fabryki nie mógł długo ująć złodzieja, którego miał codziennie pod bokiem. Wczoraj wyśledziła go policya i aresztowała.

Ostrożnie z proszkami na ból głowy. W sobotę zgłosił się na stacyę ratunkową 22 lat liczący, słuchacz Uniwersytetu N. N. skarżąc się na wewnętrzne dotkliwe bole, które okazywały znamiona zatrucia. Chory podał, że zażył większą ilość proszków na ból głowy, proszku zwanego fenacetyną. Wypompowano choremu żołądek i oddano go opiece domowej.

Pod zarzutem morderstwa. Do sądu w Podgórzu odstawiła wczoraj żandarmerya czterech robotników pod zarzutem zbrodni morderstwa popełnionego w Pychowicach.

Z kroniki żałobnej.

Stefan Wiktorczyk, adjunkt leśnictwa dóbr hr. Potockiego, zmarł w Krakowie, przeżywszy 21 lat.

Piotr Nikiel, obywatel miasta Dobczyc, zmarł dnia 17 bm., przeżywszy lat 70.

Aniela z Kozłowskich Majewska, wdowa po nauczycielu w Czyżynach, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 34. Pogrzeb we środę 20 bm.

Tow. Szkoły Ludowej.

W sali Tow. technicznego odbyło się w sobotę walne zgromadzenie I. Koła T. S. L. w Krakowie. Obrady zagaił prezes Koła p. Witold Ostrowski, poczem zabrał głos delegat Macierzy szkolnej śląskiej prof. Mohr i złożył Kołu serdeczne dzięki za utworzenie szkół i ochronek w Witkowicach i Maryańskich górach na Morawach i w Radwanicach na Śląsku. Szkoły te rozwinęły się znakomicie, siły nauczycielskie są przejęte ważnością swego posterunku.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu dr. Danielak wyraził wydziałowi uznanie za nadzwyczaj wydatną działalność, ale oświadczył, że preliminowanie budżetu na 27.000 kor. jest zbyt optymistyczne. Przew. p. Ostrowski przyznał, że budżet jest ułożony bardzo śmiało, ale są widoki, że wydatki będą pokryte. Koło założyło w Krakowie 6 publicznych bibliotek, w czem wyręczyło gminę, a więc od Rady spodziewać się należy większego zasiłku. Wysłanie drugiego kursora, który z puszką obchodzi targi i dworzec, przyniosło znaczny dochód, a zarząd wyśle jeszcze trzeciego kursora do gmin podmiejskich. Ofiarność ogółu się wzmaga, instytucye nie poskąpią zasiłków, a przedsiębiorstwa Koła też przyniosą dochód.

Wyjaśnienia te zadowoliły dra Danielaka, który zgłosił wniosek o wyrażenie wydziałowi uznania. (Długie oklaski). Uchwalono.

Na wniosek red. Konopińskiego uchwalono wydziałowi absolutoryum, poczem na wniosek p. Szafrańskiego zgromadzenie wyraziło uznanie i podziękowanie dyrektorowi Parczyńskiemu za bezinteresowne kierownictwo kursów dla analfabetów. P. Żeleński domagał się, aby T. S. L. wysłało delegata na kongres polski w Waszyngtonie, jaki się odbędzie 11 maja b. r. Uchwalono poprzeć to żądanie. Dalej uchwalono wniosek dra Gertlera, aby Zarząd główny T. S. L. umieścił część kapitału z daru grunwaldzkiego w Kasie oszczędności m. Krakowa, a część w Banku krajowym.

Wkońcu dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: Przewodniczący W. Ostrowski, zast. przew. E. Piechnik, sekretarz P. Wielgus, zast. sekr. dr. K. Ostrowski, skarbnik A. Rozwadowski, zast. skarb. T. Siedlecki, rachmistrz L. Szkocki; wydział: L. Rzewuski, A. Bielecki, K. Dutczyński, H. Kopytkiewicz, T. Kotowicz, J. Parczyński, W. Pogorzelski, K. Rykała, dr. St. Spitzer, W. Sawiński, dr. Wł. Wasung, A. Biela, B. Bilikiewicz, dr. T. Istrzycki, T. Łopuszański, M. Offmański, ks. J. Piechnik, T. Piotrowski, K. Skrochowski, E. Uderski, W. Truszkowski, A. Zaleski i K. Haraschin; do komisyi rewizyjnej: Bauman B., Bodyński St., Dębicki Kl., Konopiński M. i Rolle K.

Z SALI SĄDOWEJ

Tragedya zazdrosnego kochanka.

Rozprawa, jaka się dzisiaj toczyła przed trybunałem przysięgłych, robiła na wszystkich słuchaczach niezwykle silne wrażenie. Na ławie oskarżonych zasiadł młody, 24-letni robotnik, silny, rosły, przystojny, oskarżony o najcięższą zbrodnię, bo o zbrodnię morderstwa. Wierzyć by się nie chciało, że tego młodego człowieka zaprowadziła przed sąd — miłość, nieszczęsna miłość do dziewczyny, która mu nie była wzajemną. Miłość nieszczęśliwa i bez wzajemności pchnęła Ludwika Rudego w przepaść zbrodni i wyryła mu na czole piętno morderstwa. Historyę tej miłości skreślił sucho, ale aż nazbyt wymownie — p. prokurator.

O „szczęście do kobiet“.

Ludwik Rudy od czasu, jak wyrósł z lat chłopięcych, był niesłychanie ambitnym głównie na punkcie swojego szczęścia do kobiet. Zdawało mu się, że każda kobieta musi się w nim zakochać. Co prawda, warunki podobania się miał, ale właściwe szczęścia nie miał. I tak przed 5 laty zakochał się w niejakiej Anieli Bartosikówny. Dziewczyna była grzeczna, ale o miłości słyszeć nie chciała. To tak rozzłościło Rudego, że przyszedł do dziewczyny z rewolwerem i byłby ją zastrzelił, gdyby mu jeden z kolegów nie był wydarł z ręki morderczego narzędzia.

Ambicya przy wojsku.

Utemperował się trochę nieszczęśliwy amant, gdy go zabrano do wojska. Ale i przy wojsku ambicya nie dawała mu spokoju. Był raz karany za niesubordynacyę 8-mio miesięcznem więzieniem, drugi raz 10-cio miesięcznem więzieniem garnizonowym. Gdy to więzienie odsiadywał, odwiedzał go nieraz brat jego, Rudolf, razem ze swoją umiłowaną, 16-letnią Teresą Kuźmówną w Woli Duchackiej. Siostra tej właśnie Teresy, a raczej miłość ku niej, miała się stać przyczyną nieszczęścia Ludwika Rudego.

Dwaj rywale.

Po wyjściu z wojska w listopadzie 1909 r. Rudy dostał zajęcie w fabryce wody sodowej w Borku Fałęckim jako ślusarz maszynowy. Bardzo często zaglądał do domu Kuźmów w Woli, bo brat jego zalecał się do najmłodszej córki, Teresy, a on sam zakochał się na śmierć w jej siostrze, 20-letniej Wiktoryi. I znowu się zawiódł. Wiktorya bowiem nie zwracała nań uwagi, bo zajęta była Karolem Augustynem, z którym się niemal wychowywała razem i zżyła tak, że ją powszechnie uważano w domu za jego narzeczoną. Rudy widział to, ale się nie zrażał i chodził do Kuźmów z bratem, a nawet znał się dobrze z Augustynem. Jednak w duszy jego zaczęła nurtować zazdrość i chęć zemsty.

Pijatyka z rozpaczy.

Dnia 5 lutego b. r. Kuźmówne poszły na wesele do Prokocimia i tam się widać doskonale bawiły, bo wróciły dopiero w nocy z soboty na niedzielę po północy. Tymczasem Rudy przyszedł wieczorem do Kuźmów, przyniósł wódki i czekał aż Wiktusia wróci. Zobaczył ją wreszcie, idącą pod rękę z Augustynem. Zagotowało się w nim wszystko. — Po coś poszła na wesele? — krzyknął do dziewczyny. Moja dziewczyna nie śmie chodzić po weselach! Na to Wiktusia odparła: Nie brałam z tobą ślubu, to mogę chodzić, gdzie mi się podoba. Po chwili zasiedli jednak wszyscy do pijatyki i pili całą noc. — Rano w niedzielę Rudy spytał jeszcze Wiktusi: Wyjdziesz za mnie, czy nie? — Odparła: Nie. Rudy się zabrał i poszedł.

Skradziony rewolwer.

W Borku we fabrycę skradł majstrowi Mukiemu rewolwer, strzelił kilka razy na wiwat i poszedł z bratem i z Augustynem do Krakowa, gdzie mu Augustyn kupił jeszcze 6 naboi. Popijali i w Podgórzu i na Kasztelance, w południe wrócili znów do Kuźmów z flaszką wódki i rumu i pili do wieczora. Wieczór przyszedł Augustyn, położyli się więc razem u Kuźmów spać. W poniedziałek pijani przyszli znów wieczorem do Kuźmów. Rudy opowiadał coś, a Augustyn pił. Pijany wpadł do kuchni, za nim zaś Wiktusia. Siedli razem na stołku, a gdy znów przyszedł Rudy i spytał, czy Wiktusia wyjdzie za niego, Wiktusia odparła, że nie, bo Augustyn ma się z nią we wtorek zaręczyć. Rudy wściekły wrócił do izby, a gdy mu Kuźmowa powiedziała, żeby do nich nie chodził, zgasił lampę i strzelił z rewolweru w ziemię. Przerazili się wszyscy, wbiegli do izby — zaświecili lampę. Rudy trzymał jeszcze rewolwer w ręce.

Zamordowanie kochanki.

I teraz Kuźma i siostry robiły mu wymówki, że strzela w nocy w izbie. Wiktusia nawet zwróciła się doń życzliwie i prosiła, by poszedł spać. Ale Rudy o spaniu nie myślał. Bratu dał w twarz, nareszcie siadł na łóżku tuż koło Wiktusi, która doń rzekła: Idźcie spać Ludwiku! — A cóż ci się tak spać chce? — zawołał Rudy i momentalnie przyłożył jej niemal do głowy rewolwer, rozległ się strzał i wraz Wiktusia zerwała się z okrzykiem: „Jezus Marya! Ratujcie!“ — i wybiegła do sieni. Rzucono się jej na pomoc, ale nadaremnie. Kula utkwiła w szyi, spowodowała krwotok i za godzinę Wiktusia już nie żyła.

Ucieczka mordercy.

Rudy uciekł. Ścigany przez Augustyna, przeskakiwał przez płoty, wpadł do domu Kozy i rzekł mu, że zabił chama, poczem udał się do Płaszowa, na posterunek żandarmeryi i tam opowiedział wszystko, mówiąc, że zabił dziewczynę z zazdrości. Odstawiono go do sądu i dzisiaj odbyła się rozprawa.

Rozprawa.

Trybunałowi przewodniczy radca Grodyński, oskarża prok. Olszewski, broni adw. dr. Filimowski. Rudy tłómaczył się, że był pijany w chwili czynu i że nie miał zamiaru zabijać Kuźmówny. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Rudego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Aresztowanie szpiega.

Lwów. Dziś aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa Stanisława Sokołowskiego, pochodzącego z Królestwa. Pracował on w redakcyi jednego z lwowskich dzienników.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby pos. toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad pierwszem czytaniem pragmatyki służbowej. Przemawiali: pos. Stransky (wszechniemiec) i minister Hardtl.

Choroba Prusa.

Warszawa. Znany powieściopisarz Bolesław Prus zachorował poważnie. Wczoraj dokonano operacyi, która się udała.

Na Maj!

Golljan Z. ks. — Miesiąc Maryi („**Na Maj i na zawsze**") w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami O. Antoniewicza T. J. oprawne ozdobnie K. 1·20.

Potulicki A. ks. Infułat — Miesiąc Maryi 20 hal.

Wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny czyli nowy Miesiąc Maryi w 32 rozmyślaniach opr. K. 3. (**na porto należy nadesłać 45 hal.**) i wiele innych czytanek majowych poleca

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnica i panienki
do nauki
502

potrzebne zaraz do salonu mód „Emilia" Kanonicza 15.

Do sprzedania.

2 bilardy Knillowskie w bardzo dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość w kawiarni „Casino" Rynek główny l. 12. 500

Uczeń do praktyki
potrzebny do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 57

Mieszkania letnie (sezonowe)
Jak dawniej tak i teraz
Informator
informuje o odpowiednich miejscowościach górskich na letni pobyt i w tym celu wyjdzie z druku w dniu 1 maja br. ... wykaz mieszkań letnich do wynajęcia w różnych miej-scowościach naszego kraju. Ogłoszenia mieszkań w tym wykazie kosztuje 2 K. na cały sezon, zaś wykaz 40 hal. W interesie właścicieli willi, dworów i mieszkań letnich zgłaszać te mieszkania w Redakcyi Informatora Kraków, Wiślna 2. 509

ZGUBIONO
a raczej zostawiono na ławce 14-go b. m. na plantacyach przy klasztorze S. Dominikanek obok ul. Mikołajskiej rękopis około 100 pieśni w nutach. Łaskawy znalazca zechce odnieść zgubę na ul. Podzamcze 9 II. p. drzwi na prawo, Maryan Rudnicki, albo do c. k. Dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 498

Delikatna cera
twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zapobiega temu 506
EAU DE LYS
z marką ochronną „Kotwica". Pod gwarancyą nieszkodliwa. Wszelka stoje się zbyteczną.
Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm.
J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7.

KUPUJĘ 282
wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz" do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska l. 2.

LOTERYA
Towarz. „Ochrona Niemowląt".

Główne wygrane:
60.000
5.000
2.000
koron w gotówce, 7173 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.

Cena losu 1 korona.

Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759.

---

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane 1/2 kg. K 1·—. 504



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 8·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 6·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

„LAKTOL"
Kraków, Podwale 5.

MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.

MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.

MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 246



ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 330.

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagielońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

Donoszę uprzejmie, że przeniosłem i równocześnie powiększyłem mój zakład krawiecki z ul. Karmelickiej

na ul. Rajską l. 6.

vis-a-vis kasarni Franciszka Józefa. Wykonuję roboty cywilne i wojskowe po przystępnych cenach tak z obranego materyału u mnie jak i z dostarczonego.

432 Z poważaniem
Jan Lewiński
krawiec cywilny i wojskowy.

„NOWY ŚWIAT ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
REIM i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco. 331

RZADKA OKAZYA!
Magazyn obuwia pod firmą **M. Jungerwirth,** ul. Grodzka 43, nabyłem przez ofertową licytacyę, przeto obuwie różnego rodzaju z najlepszych fabryk tam znajdujące się sprzedaję

o 40% niżej cen fabrycznych.

Kto chce kupić tanio i dobrze, raczy się pospieszyć na zakupno.

489 Z poważaniem **Właściciel.**

Oficyalne garage — Galicyjski Klub Automobilowy — Galic. Klubu autom.

„Wyłączne zastępstwa Mercedes."

Galic. Auto Garage
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reperacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, części zapasowe, pneumatyki, motory.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska l. 31. Telefon Nr. 107.
Telegr.: „Auto".

PALARNIA KAWY


Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze nerwowe** z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco. 39

ADOLF SIOSTRZONEK
— malarz —

Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter

podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA
W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „**Nowin**". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.186 inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się **NOWE KURSA** w dniu 11 kwietnia bieżącego roku. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zgłaszających się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 8 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły **Józef TOBICZYK** ul. Szujskiego Nr. 7. 60

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA


Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Statek	Data
Argentina	28 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja
Oceania	4 czerwca
Argentina	11 czerwca
Martha Washington	18 czerwca

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Statek	Data
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja
Laura	26 maja
Francesca	16 czerwca

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają
JENERALNA AJENCYA
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

Nakładem Ludwika Szczepańskiego. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.